Nr. 106. Wtorek 12 maja 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Niewinny Stürgkh.

Czytając mowę wygłoszoną przez hrabiego Stürgkha w sobotę na posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi austryackiej, zapyta się niejeden: Czego od tego premiera chcecie? Toż to poczciwa dusza, która nietylko przy każdej sposobności wylewa łzy nad koniecznością używania § 14, ale w dodatku zaklina się, że największem jego marzeniem jest, aby parlament znowu się zebrał, aby normalne stosunki konstytucyjne znowu powróciły, aby rząd — jak poetycznie się wyraził — harmonijnie współdziałał z parlamentem.

Cóż on, niewinny, tak złego zrobił? Ogłosił na podstawie § 14 kontyngent rekruta i to ze znacznem podwyższeniem, a przecież § 14 to także część konstytucyi! Zresztą — ma świadków, że parlament sam chciał i kontyngent i podwyższenie uchwalić, a tylko z „powodu trudności, jakie się nasunęły“, większość parlamentu nie mogła tego chwalebnego dzieła do konać i usłużny hr. Stürgkh ją wyręczył.

Nie koniec na tem: któż to śmie zarzucić premierowi, że jest niezdolny, że nic nie zrobił dla zapewnienia parlamentowi możności pracy, że przeciwnie, przeszkadzał nawet usiłowaniom innych w tym kierunku? To są oszczerstwa, bo rząd jest zdolny, rząd pracował, rząd chciał, rząd się starał, ale — *vis major* uniemożliwiła dojść do wyniku.

Zrozumiałem jest, że w tak dobranej kompanii, jaką jest delegacya austryacka, znajdują się **chwalcy** hr. Stürgkha i jego systemu. Zrozumiałem jest, że taki dr Grabmayer, który jako zwyczajny poseł **zwalczał § 14**, teraz jako prezydent trybunału, mającego czuwać nad konstytucyą, zgadza się z najszerszem zastosowaniem tego paragrafu. Zrozumiałem jest też, że dr Kramarz nie może wykrztusić słowa potępienia dla hr. Stürgkha, bo — co dziś wszyscy głośno mówią — obaj do spółki sprowadzili ten stan rzeczy, że parlament poszedł na bok, a § 14 rządzi. Ale żeby sam **sprawca tylu zamachów na konstytucyę**, żeby człowiek, stojący przed opinią publiczną w charakterze **obwinionego**, sam wystawiał sobie świadectwo niewinności i w dodatku na podstawie zmyślonych, lub przekręconych faktów zrzucał winę na innych, to wszystko, widać, należy także do „systemu hr. Stürgkha“, do systemu, mającego silne pokrewieństwo z gumą arabską, która przyklejone nią papiery mocno trzyma w kupie.

Rząd — powiada hr. Stürgkh — przez półtrzecia roku może się poszczycić wielu sukcesami. Prawda, **dla państwa**, dla dynastyi, dla armii wiele zrobił. Tym rządom mamy do zawdzięczenia „reformę“ wojskową z r. 1912, ustawę o świadczeniach wojskowych, podwyższenie armii i floty, oraz wydatków na nie, przesilenie w r. 1913 i cały szereg podobnych „sukcesów“. A cóż ten rząd przez półtrzecia roku zrobił **dla ludności**? Że wspomnimy tylko **ubezpieczenie społeczne**: o ile ono zbliżyło się do urzeczywistnienia, odkąd Austrya ma szczęście stać pod rządami hr. Stürgkha?

Chwali się dalej hr. Stürgkh, że „dawał impuls“ do załatwienia sporu narodowościowego w Czechach. Na czem ten „impuls“ polegał? Oto na tem, że **przez dwa lata zupełnie nic nie robił**, a w trzecim roku przedłożył obustronnym reprezentantom takie materyały do obrad, że niby dynamitem rozsadził próby ugodowe i bezpośrednio wywołał obstrukcyę Czechów w parlamencie. Co zresztą mówić o „impulsie“, kiedy hr. Stürgkh **rozmyślnie** i obecnie psuje akcyę ugodową, zapraszając do udziału reprezentantów wielkiej własności, przeciwników **reformy sejmowej**, tej podstawy jakiejkolwiek ugody w Czechach.

Hr. Stürgkh mowę swą w komisyi zakończył — apelem do Pana Boga, od którego poparcia spodziewa się przywrócenia stosunków parlamentarnych. I to mówi w tym samym dniu, kiedy w urzędowej „Wiener Ztg.“ pojawia się **nowe rozporządzenie na podstawie § 14**, normujące używanie karata metrycznego przy ważeniu dyamentów. To, zdaniem hr. Stürgkha, jest także sprawą niecierpiącą zwłoki; to także musi być teraz zrobione, akurat teraz, kiedy przy równoczesnem zapewnianiu o swej

---

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

14

(Ciąg dalszy).

Patrzano nań okiem spokojnem, nieraz zaszklonem współczuciem, czasem — żałością, najczęściej chytrem, a jakże wielekroć obłudnem i sobaczem, zaiste burżujskiem! Pytano go, kto ów dom będzie tworzył, kto nim będzie rządził? Czy to będzie „czerwone“? Czy się stamtąd wypędzi „żydów i socyalistów“?

Ryszard nie kłamał. Mówił otwarcie, że to nie może być inne, tylko czerwone. Zapewniał z duszy, że będzie polskie, to znaczy oparte na zasadach pisma, co tutaj, na tymże bruku dobrze złożone zostało o Polsce i dla niej, że będzie oparte na tem, co stąd dane zostało Polsce, jako wielki oddech powietrza czystego, na Mickiewiczu. Trudno byłoby przytoczyć spory, wyłuszczyć zabiegi i wybiegi dyplomacyi, finezyę znajomości charakterów, stosunków, okoliczności. Nie Ryszard, oczywiście, celował w tych dyplomatycznych misteryach, lecz jego towarzysz. Nie znał przecie stosunków, sympatyi i antypatyi, koligacyi i dawnych intryg, wygasłych sojuszów i kłótni, spraw i sprawek każdej z osób, które były nawiedzane. Sam czuł tylko, że oto samochcąc stał się chodzikiem na wielką stopę i że owi bogaci panowie nie inaczej, jak na chodzika spoglądają nań, wygłaszając takie lub inne aforyzmy, przychylnie lub odmownie zamykając kwestyę. Większość bogaczów dawała jednak podpis na liście, odczepne szczątkowego sentymentu, kiedy dusza była już gdzieindziej, w innym społecznym organizmie. Niektórzy zgadzali się dać składkę, gdyż błyskała nadzieja asekuracyi od najść drobnych, codziennych łazików. Inni wreszcie widzieli w tym projekcie nową organizacyę towarzystwa dobroczynności. Mieszkali w Paryżu, który pozwala zapomnieć o wszystkiem, nie wyjmując owej jamy smutku, „kraju“, zajezdnego miejsca, kędy nocują wszystkie niedole... Doroczny obchód, jakiś tam bal na jakiś tam cel, uroczyste posiedzenie poprzedzone nudną, stereotypową mową matadora, nieuniknioną składka, która jest poprostu rubryką w liście kosztów pobytu. Właściwie mówiąc, szczerze pomagał w całej tej sprawie jeden tylko człowiek, stary bogacz, nazwiskiem Ogrodyniec, jak mówiono, milioner. Był to krewny Nienaskiego, nieznany mu i obcy. Pochodził z Litwy, a jak się okazało był stryjecznym bratem babki Ryszarda. Przybywszy do Paryża za młodu, rzucił się w wir interesów, przedsiębiorstw, giełdy. Na obczyźnie spędził życie, dorobiwszy się wielkich pieniędzy. Miał tu ogromne domy dochodowe, place nad morzem, jakoweś przedsiębiorstwa. Mieszkał w dzielnicy Passy, gdzie posiadał willę wspaniale urządzoną. Gdy Nienaski pierwszy raz tam zawitał, Ogrodyniec rozgadawszy się o pochodzeniu i rodowodzie, ucieszył się bardzo. Grzecznie szastał przed swym młodym krewniakiem nogami, jak dobrze wychowany kawaler dawnej daty i mody. Był to starzec bardzo już wiekowy. Jego łysina była żółta jak wyschnięta kość, a twarz pomarszczona i ciemna. Siwe, srebrzyste włosy dookoła łysiny i na twarzy jeszcze bardziej podnosiły zgrzybiałość skóry. Ogrodyniec miał nos niegdyś przetrącony, czy zepsuty, co jego twarzy nadawało cechę ponurości. Lecz oczy starca, patrzące z poza okularów, były żywe, przychylne, a nawet ładnego blado-niebieskiego koloru. Ubrany był w jakoweś workowate, drogocenne, kortowe majtasy, które przydeptywał u dołu piętami i w marynarkę tak wysiedzianą, że tworzyła w tyle komicznie zadarty kuperek. W kołnierz i krawat modnego kształtu chowała się jego pofałdowana szyja, pełna przegubów, żył i jakichś torb, jak u żółwia, czy kondora. Ten to pan Ogrodyniec, niespodziewany „wujaszek“, cierpliwie i uważnie słuchał arcy-długiego wywodu Ryszarda, łykał ślinę, kiwał głową. Po wykładzie zaczął szczegółowo rozpytywać się o wszystko, a wreszcie zapisał swe nazwisko z dosyć znaczną „kotyzacyą“ w rubryce. Odtąd przyjeżdżał pilnie i punktualnie na wszelkie zebrania, a nawet — o dziwo — wdrapał się któregoś dnia do izby Ryszarda, oddając mu rewizytę.

Życzliwie również, choć bez czułości, traktował sprawę pewien inżynier na dorobku, karyewicz w wielkim stylu, nazwiskiem Czarnca, płacił składki, służył „radą i wskazówką“...

Po kilku miesiącach zabiegów zebrana została lista podpisów na składkę roczną, dająca kilkanaście tysięcy franków. Trudno z tem było zacząć budowę owego „domu polskiego“, lecz założone zostały i statutowo opracowane za zgodą obopólną, publicznie przedyskutowaną i zdecydowaną dwa stowarzyszenia: tak zwana „Jedność“ i „Praca“. „Jedność“ składała się z ludzi zamożnych, ustosunkowanych i osiadłych. Miała się zajmować zbieraniem funduszów, które przelewane były do kas instytucyj pożytecznych,

„niewinności“ i o swych „dobrych intencyach“ zadaje się **strzępom konstytucyi** świeży cios.

Może jednak hr. Stürgkh powołać się na „okoliczność łagodzącą“. Twierdzi on, że trzy czwarte posłów zgadza się na jego stosowanie § 14. Zapewne, trzy czwarte posłów to **cała reprezentacya burżuazyi** wszystkich narodów, a ta dawno już przestała być obrońcą tego, co jej przodkowie wywalczyli. Czując takich „obrońców konstytucyi“ za plecyma, może hrabia Stürgkh zapewniać, że i on jest „obrońcą konstytucyi“ wobec obstrukcyi.

O wolność głosu poselskiego.

Rosyjscy towarzysze w obronie praw poselskich. — Burzliwe zajścia. — Wojsko w Dumie.

22 kwietnia starego stylu Duma rosyjska stała się widownią niebywałych jeszcze starć pomiędzy skrajną lewicą (socyalnymi demokratami i trudowikami), a prawicą i centrum, popierającemi prezydenta Rodziankę.

Chodziło o wolność mów poselskich. **Tow. Czcheidzego** rząd zamierza pociągnąć do odpowiedzialności za to, że w Dumie w swej mowie pochwalił ustrój republikański. Łatwo zrozumieć, że ten fakt staje się ostatnim ciosem dla tego pseudo-parlamentu — Dumy. Pp. „deputowani“ w swej olbrzymiej większości nie umieli zdobyć się na akt najprymitywniejszego męstwa w obronie Dumy. I gdy protestujących socyalistów i trudowików wyrzucano z Dumy, t. zw. „postępowcy“ w swej większości głosowali „za“ wyrzucaniem, zaś kadeci (lewica rosyjskiego liberalizmu) wstrzymali się od głosowania...

Tak ginie Duma, — ten (według szczęśliwego wyrażenia Kokowcewa), chwała Bogu, nie parlament.

Jadowite gadziny się spełzają ze wszystkich stron — pisze bratnia „Siewiernaja Rabocaja Gazieta“. — Dziś **Duma umierała.** Grzebano ostatnie resztki „konstytucyi“.

Kierował pogrzebowym konduktem jej prezydent, a z prawicy z milczącem zadowoleniem spoglądali ci, co wymierzyli jej cios śmiertelny — bohaterzy reakcyi... W milczeniu i pokorze uchylili czoła pod razami ci, co uważają siebie za reprezentantów ludu. I było przykro wobec tej zaiste **niewolniczej pokory...**

„Żyć Duma nie umiała — i umrzeć nie potrafiła“.

A teraz przejdziemy do opisu wypadków w porządku chronologicznym.

Zaraz po otwarciu posiedzenia zabiera głos **tow. Czcheidze** i stawia wniosek, aby rozpatrzenie budżetu odłożyć i natychmiast omówić projekt ustawy o wolności mów poselskich. W ostatnich czasach — powiada — dano nam znać, że z tej trybuny nie wolno już mówić o bardzo wielu rzeczach, o których mówiliśmy nawet w epoce najczarniejszej reakcyi. Nie wolno mówić o republice demokratycznej, o ideach republikańskich.

Prezydent: Proszę tych słów nie powtarzać. (Śmiech na lewicy).

Czcheidze: Nie wolno mówić o sztandarze republikańskim; o tem, że republikę zdobywano przy pomocy rewolucyi; że to droga nieuniknona dla wszystkich krajów; że **demokratyczna republika,** chcecie czy nie chcecie, **przyjdzie.**

Prezydent grozi odebraniem głosu.

Czcheidze: Dowiedzieliśmy się dalej, iż nie wolno mówić nie tylko o republice demokratycznej, lecz o ustroju państwowym wogóle. Zachodzi więc pytanie, czy wolno mówić o tych porządkach, które są związane z danym ustrojem. Czy wolno np. mówić, że dzięki temu lub innemu ustrojowi **na czele rządu stanęli aferzyści i awanturnicy wszelkiego rodzaju?** (Hałasy na prawicy. Głosy: Precz z nim! Oklaski na lewicy).

Prezydent odbiera Czcheidzemu głos. Po przemówieniach tow. Malinowskiego i trudowika Duma **odrzuca** wniosek 140 głosami przeciw 76.

Duma przystępuje do debaty budżetowej. Socyaliści i trudowicy udają się na konferencyę.

Po referacie jednego z posłów głos otrzymuje prezydent rady ministrów Goremykin. Lecz zaledwie otworzył usta, skrajna lewica (która tymczasem powróciła na salę) rozpoczyna **piekielny hałas.** Nic nie słychać.

Rodzianko przeprasza Goremykina i wśród oklasków prawicy postanawia hałasujących wykluczyć na maksymalną liczbę posiedzeń (15). Wywołuje poszczególnych posłów i daje im 5 minut do wytłómaczenia się.

Pierwszy staje na trybunie tow. Skobielew. Przez siedm lat — zwraca się do Dumy — myśleliście panowie, że coś robicie dla kraju; przez siedm lat przystosowujecie się do rządu; przez siedm lat wysługiwaliście się przed nim, ulegaliście jego **krwawym kaprysom...**

Prezydent Rodzianko odbiera głos. Przemawiają dalej wykluczeni tow. Chaustow, Muranow i inni.

Dalej zabiera głos wykluczony **tow. Czchenkeli.** Jesteśmy — powiada — świadkami tej bezsilności Dumy, którą obserwowaliśmy od początku istnienia tego t. zw. przedstawicielstwa ludowego. Czy można więc wam mówić o wolności słowa, **jeśli pojęcia nie macie o tej wolności, jeśli wy byliście niewolnikami i chcecie nimi pozostać.** (Oklaski). Lecz wy nie jesteście ostatnią instancyą...

Prezydent wkońcu odbiera Czchenkelemu głos. Czchenkeli jednak nie chce wyjść z sali.

— Pan będziesz musiał wyprowadzić mnie stąd! — oświadcza Rodziance.

Prystaw Dumy podchodzi do Czchenkeliego i prosi, aby opuścił salę. Lecz ten nie rusza się z miejsca. Naprężenie ogromne. Na sali cisza.

Następuje dłuższa przerwa. Czchenkeli wciąż na sali. Po rozpoczęciu posiedzenia Rodzianko raz jeszcze wzywa Czchenkeliego do opuszczenia sali, poczem poleca naczelnikowi straży dumskiej usunąć Czchenkeliego; sam opuszcza trybunę.

Milczenie. Wchodzi baron Osten-Saken **z 14 sołdatami,** uzbrojonymi w tasaki i przystępuje do Czchenkeliego.

Scena w Dumie jeszcze niebywała. Nawet prawicowcy siedzą cicho...

Sałdaty otaczają posła. Tow. Czchenkeli oświadcza, iż **ulega przemocy** i wychodzi z sali.

Głos znowu otrzymuje Goremykin, lecz pozostali socyaliści i trudowicy podnoszą ponowny hałas. Wówczas Rodzianko zaczyna wykluczać posłów grupami. Jeszcze 3 razy ukazują się sałdaty na sali, zmuszając posłów do opuszczenia jej. Tow. Czcheidze przed opuszczeniem sali wskazuje, iż ten sam Goremykin stał na czele rządu, gdy zebrała się pierwsza Duma i wymierzył śmiertelny cios idei reprezentacyi ludowej. Tenże sam człowiek wymierzył obecnie ostateczny cios nędznym resztkom wolności, wolności głosu poselskiego.

Wkońcu wszystkich buntowników wyrzucono, i Goremykin mógł przemawiać swobodnie.

Tak umiera Duma rosyjska. Trzeba przyznać, iż nasi towarzysze rosyjscy mężnie i konsekwetnie starają się wykorzystać trybunę dla śmiałej propagandy swych rewolucyjnych myśli.

List z kraju.

Przemyśl, 8 maja.

Pozornie wygląda, że ludność przyzwyczaiła się już do stanu zawieszonej autonomii i obchodzi się bez Rady miejskiej. Tak przynajmniej wydaje się zarządowi miasta i mężom zaufania w magistracie, dzielącym władzę z p. Lanikiewiczem. W istocie przykre skutki bezsamorządu nie długo dały na siebie czekać. Okazało się to przy pożyczce wodociągowej. Dyskretni antagoniści p. komisarza — w oczy przyjaciele — podnieśli po cichu zarzut, że komisarz nie posiada legitymacyi czynnej do zaciągania pożyczek. Zarzut ten podobał się i wzbudził w milionodajnej instytucyi wiedeńskiej (Boden-Credit-Anstalt) poważne wątpliwości co do zdolności prawnej p. komisarza rządowego.

Jest jeszcze wiele innych przyczyn, które sprawiają, że ludność miasta jest bardzo rozczarowaną rządami na ratuszu. Podnoszą się poważne głosy, aby podjąć energiczną akcyę o jak najspieszniejsze rozpisanie wyborów do Rady miejskiej. Ażeby rządy obecne w gminie zamaskować, starano się z ratusza wszystkich zadowolnić (akcya zapomogowa), co miało ten skutek, że fundusze wydzielone przez komisarza rządowego, stały się w ręku „obywatelskiego (wszech-) polskiego komitetu ratunkowego i w „Przyjaźni“ przedmiotem skandalicznych szacherek.

Ale i tam, gdzie chodzi o interes miasta, komisaryat rządowy okazuje pewną niezaradność i popełnił kilka błędów. Gdyby nie poparcie namiestnika, przybyłaby do tej seryi jeszcze jedna kompromitacya. Oto krąży w mieście wieść, że widoki na pożyczkę wodociągową były bardzo nikłe. Było jej sądzonem nie ujrzeć już Przemyśla, co miało być wynikiem intryg zakulisowych w magistracie. Komisarz rządowy zakrzątał się jednak około zagrożonej pozycyi i przy pomocy namiestnika uratował sytuacyę tak, że rada nadzorcza zakładu kredytowego ziemskiego w Wiedniu uchwaliła pożyczkę wypłacić. — Wodociągi tedy będą. Nie zarobią jednak na nich miejscowi przedsiębiorcy, gdyż pierwsze roboty około budowy zbiornika oddał zarząd miasta firmie lwowskiej Zacharjewicz i Sosnowski, do której jako trzeci przystąpił p. Henryk Rodakowski, również ze Lwowa.

W magistracie na skutek starej tradycyi panoszy się demoralizacya i teror. Świeży przykład dała ostatnia wypłata zarobków robotnikom, zatrudnionym przy naprawie i budowie dróg (na Lipowicę itd.), oraz przy budowie kanału. Naganiacze magistraccy, jak majster murarski Jan Kopacz, opłacani po 15 K dziennie, podczas gdy zarobnicy otrzymują po 2 K 20 h dziennie; w sobotę 2 b. m. przy wypłacie zmuszali tych biedaków do zakupna odznak na 3 maja. Nadto zaś zapowiadali, że kto jutro (tj. 3 maja) nie przyjdzie do pochodu, ten w poniedziałek niema czego przychodzić do roboty. — Takie nadTak się głosi w gmachu magistratu.

a przedewszystkiem do „Pracy“. Przedstawiciele tych dwu instytucyj nie znali się ze sobą i nie widywali, gdyż wspólnych posiedzeń nie mieli. Porozumienie między nimi dokonywało się za pośrednictwem delegatów *ad hoc* wybranych. „Jedność“, co do swego zabarwienia, była najzupełniej biała, burżuazyjna i reakcyjna. Jednakże członkowie jej zgadzali się dawać pieniądze do kasy „Pracy“, ogarniającej całość „bryndzy“ polskiej, a więc robotników, rzemieślników, emigrantów, wędrowców, biedaków, bezdomnych i oczywiście, naprzekór zamierzeniom, a jednak przymusowo, owych „chodzików“. „Praca“ z natury rzeczy była najzupełniej „czerwona“. Na koszt „Jedności“ wynajęty został dla „Pracy“ lokal, w stosunku do dawnego, wykwintny i luksusowo obszerny. Własną salę miała tutaj biblioteka, własną czytelnię czasopism, osobną salę na posiedzenia otrzymały korporacye należące do tego instytutu. Nie wszystkie jeszcze cząstki polskości paryskiej mieściły się w tym „domu“, ale ich tam już zagnieździło się sporo. Już tutaj zewsząd przysyłano wszystkich rozbitków i owa „Praca“ stała się centralnym punktem i organem życia demokracyi paryskiej w tych czasach. Co najważniejsza zaczęła się tam w istocie forsowna i porządna robota. Każdy człowiek nieszczęśliwy, czy wygnany, szukający zarobku i kawałka chleba w Paryżu, otrzymywał w razie zupełnej biedy bony na pobyt i pożywienie w świetnym hotelu ludowym francuskim, gdzie miał na noc doskonale czysty numer, a we wspólnych salach pożywienie, kąpiel, czytelnię i rozrywki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prosimy odnowić prenumeratę na maj.

użycia uprawia się z nędzarzami, którzy dają się wyzyskiwać w erze powszechnej klęski bezrobocia.

W pochodzie 3 maja nie było inteligencyi, nie było już — jak to bywało — włościan, nie było mieszczaństwa, mimo, że wszystkie polskie towarzystwa wytężyły siły i wpływy, byle zakonkurować z potężnem wrażeniem manifestacyi robotniczej 1 Maja. Prócz szkół ludowych i średnich, „Sokołów“, „Skautów“, drużyny, oraz grona zastraszonych paryasów magistrackich — nic z tej świetności, jaką się odznaczał obchód 3 maja w latach minionych. Choć dopisała pogoda obchód nie dopisał.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 10 maja.

Na sobotniej rozprawie odczytywano w dalszym ciągu akta, tyczące się procesu.

Prokuratorya postanowiła wytoczyć **przeciw hr. Bobrinskiemu śledztwo o zbrodnię gwałtu publicznego** przez podburzanie i wydać **list gończy.** Postępowanie karne wstrzymano aż do przytrzymania hr. Bobrinskiego. List gończy został ogłoszony.

Na tem przewodniczący odroczył rozprawę do poniedziałku. Na wtorek wezwał przewodniczący świadka Arnolda Duliskovicsa, inspektora policyi w Budapeszcie.

Pozostaje jeszcze do przesłuchania kilku świadków.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Z Rzymu nadchodzą wiadomości, że w piątek o godz. 7 wieczór odczuto w Cattanii (na Sycylii) silne trzęsieni ziemi, które trwało 6 sekund. Wśród ludności wybuchła panika.

Najsilniejsze było trzęsienie koło Margano, Linara i Burgada. Szczegóły podają następujące telegramy:

Zabici i ranni.

Cattania. Z doniesień nadchodzących z okolic dotkniętych trzęsieniem ziemi wynika, że z pod gruzów wydobyto **30 zabitych i 120 rannych.** Obawiają się, że liczba ofiar wyniesie **przeszło sto.** W miejscowościach Burgada i Linara pozostały tylko gruzy, w Bongiardo jest 10 osób zabitych a 20 rannych, w Pisano również wielu zabitych i rannych. Szkoda bardzo znaczna. Twierdzą, że pod gruzami w Linara znajduje się jeszcze **wiele zabitych i rannych.**

Rzym. „Giornale d'Italia“ donosi, że w Linara jest około **50** osób zabitych. W Passepomo i Bongiardo oraz Malai 20 osób zabitych.

„Messagero“ donosi, że do rządu nadeszły depesze oceniające **liczbę zabitych na około 100,** rannych na 120. Połączenie telegraficzne ma być wkrótce przywrócone. Ministerstwo wojny zarządziło wysłanie wojska z namiotami, środkami żywności i materyałem sanitarnym na miejsce katastrofy. „Czerwony krzyż“ wysłał ambulans. Połączenie kolejowe między Mangano a Cireale jest **przerwane.** Prezydent ministrów upoważnił prefekta do zarządzeń celem umieszczenia bezdomnych.

Dalsze szczegóły.

Linara. Dotychczas wydobyto **40** trupów.

Rzym. Dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach podają liczbę zabitych w prowincyi Cattania na **kilkaset,** liczbę rannych na **przeszło 1000.** Urzędowe wiadomości mówią dotychczas o **140 zabitych** i wielu zniszczonych miejscowościach.

Rzym. W Izbie odbyła się manifestacya dla wyrażenia współczucia ofiarom katastrofy.

Straszne sceny.

Medyolan. „Corriere de la Sera“ donosi, że trzęsienie ziemi było tak silne, jak trzęsienie w r. 1908. Zniszczone miasta i wsie przedstawiają widok trudny do opisania. Wśród ludności w miejscowościach nawiedzonych katastrofą, wybuchła straszliwa panika. Ludzie w bieliźnie uciekali z domów na wolne przestrzenie. Rozpaczliwe sceny rozegrały się w **lazaretach.** Dozorcy i dozorczynie pouciekali po pierwszych wstrząśnieniach, zostawiając chorych, którzy wyczołgali się z łóżek, wlokąc się po podłogach, gdzie większość z nich znalazła śmierć.

Wydobywanie zwłok.

Cattania. W Linera, Bongiaro i Bassapomo trwają prace około wydobywania zwłok dalej. Dotąd wydobyto z pod gruzów **60** zwłok, ale pod rumowiskiem zawalonych domów znajdują się jeszcze dalsze trupy. Brak pomieszczenia i środków żywności dla dotkniętych katastrofą. Chłopi przebywają w winnicach.

Cattania. Na podstawie autentycznych wiadomości, trzęsienie ziemi dotknęło miejscowości Linera, Zerbati, Bassapomo i Pennisi, które zostały **zupełnie zniszczone.** Santa Verina, Santa Maria Amaladi, Guardia i Biomgiardo doznały wielkich szkód. Z pod gruzów w Linera wydobyto 42 zwłok, ale przypuszczają, że jeszcze 60 zwłok znajduje się pod gruzami. W Bongiardo i Bassapomo wydobyto 8 zwłok. Do szpitala dostawiono 72 rannych, w szpitalu w Cattanii znajduje się 13 rannych, w szpitalu w Giarro 20 lekko rannych. Zarządzono potrzebne środki ratunkowe.

Wojna między Ameryką a Meksykiem.

Niezgoda w rządzie.

Waszyngton. Na radzie ministrów w sprawie żądanych przez Fustona posiłków wyłoniły się **różnice zdań.** Niektórzy członkowie gabinetu byli zdania, iż przez wysyłanie posiłków może być zamącona akcya pośrednictwa, inni zaś uważali posiłki za konieczne, aby nie dopuścić do uszkodzenia stacyj wojennych i kolei. Funston doniósł departamentowi wojennemu, że jest w kilku punktach **zagrożony** i żądał posiłków w sile 18.000 ludzi dla utrzymania swojej pozycyi w Veracruz. Sekretarz wojny Garrison oświadcza, że nie wydał żadnych zleceń, mimo to słychać, że przygotowuje się wysłanie około **60.000** ludzi na okrętach handlowych.

W Maksyku.

Berlin. Dzienniki tutejsze dowiadują się, iż w dniu wczorajszym przesilenie meksykańskie przybrało **obrót groźny.** Wojenne zarządzenia Stanów Zjednoczonych są **nieuniknione.** Meksykański minister spraw zagranicznych użalał się, iż Amerykanie manewrami wojska koło Veracruz złamali zawieszenie broni.

Waszyngton. Podług sprawozdań, jakie nadeszły z głównej kwatery powstańców, Carranza wydał rozkaz przyspieszenia operacyi przeciw Tampico i Masatlan.

Huerta zawiadomił pośredników, iż delegaci meksykańscy udali się już przez Veracruz do Niagary.

JACK LONDON.

CIEKAWY FRAGMENT.

(Dokończenie).

Szerokie, zielone liście pokrywały tacę i lokaj rozsunął je, aby Vanderwater mógł widzieć owe poziomki... Roger Vanderwater, wsparłszy się na łokciu, utkwił swój wzrok w tacy. Ujrzał cudowne, świeże, czerwone poziomki, lśniące niby drogie kamienie, a w środku, pośród nich oderwana ręka Toma Diksona... Ta martwa ręka, bracia moi, czysto wymyta, mimo wszystko wyglądała dość biało pośród purpurowo-czerwonych poziomek. A odrętwiałe palce ściskały kurczowo petycyę, opiewającą skargę niewolników „Piekielnej jamy“.

— Weź i odczytaj! — rzekł niewolnik umiejący czytać. I w tym momencie, kiedy pan wziął z rąk petycyę, lokaj, oszołomiony z podziwu, uderzył klęczącego robotnika w twarz. Robotnik i bez tego był słaby. Zalewając się krwią, padł na bok i leżał bez ruchu, nie wydając z siebie żadnego dźwięku. W tejże chwili wszedł do pokoju lokaj, zawezwany przez lokaja do pana — a robotnika postawiono na nogi i powleczono. Zanim go jednak zdołano usunąć — schwycił on rękę Toma Diksona i mocno przycisnął ją do swej piersi.

— Rzućcie go na pożarcie psom! — z gniewem krzyknął lokaj.

Ale Roger Vanderwater, zapomniawszy o swem bólu głowy, wsparł się na łokciu i rozkazawszy lokajowi milczeć, począł czytać petycyę. A podczas gdy czytał — stali, tłumiąc oddech — wzburzony lokaj, doktór, straż pałacowa, a wśród nich okrwawiony niewolnik, przyciskający do piersi rękę Toma Diksona. Kiedy zaś Roger Vanderwater skończył, to zwrócił się do niewolnika i rzekł:

— Rabie, jeżeli na tym papierze napisano choćby jedno słowo fałszu — to ty pożałujesz tego, żeś się urodził!

Robotnik odparł:

— Ja i bez tego całe swe życie żałuję tego, żem się urodził!

Roger Vanderwater przyjrzał się mówiącemu badawczo, ten zaś ciągnął:

— Najgorsze, co można było zrobić, jużeście zrobili ze mną. Umieram oto. Po tygodniu tak czy owak będę martwy. Spieszcież się więc, moi kochani bracia, z zamordowaniem mnie powolnem.

— A dlaczego ty trzymasz tę rękę? — zapytał Vanderwater.

A rab odparł:

— Zabiorę ją z sobą, aby ciało owe oddać ziemi. Tom Dikson był mym nauczycielem. Robiliśmy na sąsiednich warsztatach...

Opowieść moja zbliża się ku końcowi. Niewolnik z oderwaną ręką odesłany został z powrotem do baraków robotniczych. Nikt z robotników nie został ukarany za współudział. Przeciwnie, Roger Vanderwater wyznaczył badanie i ukarał swoich dwóch dozorców! Józefa Clancy i Adolfa Munstey. Zostali oni pozbawieni swych działek na gospodarstwo. Na głowy im nałożono hańbiące opaski, obu odcięto prawe ręce i puszczono w świat na żebraninę. Fundusz oddany został do dyspozycyi innych osób, które rozporządzały się nim zgodnie z przepisami. Ale wszystko to, bracia moi, trwało niedługo, niedługo, ponieważ Rogera Vanderwatera zastąpił wkrótce syn jego, Albert, człek okrutny i półgłówek.

Otóż, bracia moi! Człowiek, który wniósł uciętą rękę do sypialni pana swego — był moim ojcem! Był to człek uczciwy i mężny. To też wzorem swej matki, która go nauczyła czytać i pisać — i on mnie nauczył. Wkrótce i on zmarł z masakry. Wówczas wzięto mnie z baraków robotniczych, aby ulżyć memu losowi. Mogłem był stać się dozorcą w „Piekielnej jamie“, lecz wolałem obrać sobie zawód wędrownego opowiadacza po kraju ojców, stykającego się blisko ze swymi braćmi — również jak ja i ty, niewolnikami. Opowieści swe powierzam wam w wielkiej tajemnicy, wiedząc, że mnie nie zdradzicie. Gdybyście mnie bowiem wydali — to, wiecie o tem tak samo dobrze jak i ja, że język mój zostałby wydarty z mego gardła i nie mógłbym wam więcej opowiadać baśni. Ale wierzę, bracia wy moi, że nastanie czas, kiedy wszystkim będzie błogo żyć na świecie, kiedy nie będzie ani panów ani rabów. Tylko zanim ten czas przyjdzie, musicie się wszyscy nauczyć czytać. Gdyż siła nieprawdopodobna a czarowna kryje się w słowie drukowanem. Ja również gotów jestem uczyć was tej rzeczy, surowo wzbronionej, a kiedy odejdę w drogę nieznaną — znajdą się inni ludzie, którzy dadzą wam książki do czytania — książki z naszej historii, z których dowiecie się wszystkiego o swych panach i nauczycie się być takimi samymi, jak oni, mocarzami.“

— — — — — —

Uwaga wydawcy: Fragment powyższy został wyjęty ze „Szkiców historycznych“, po raz pierwszy ogłoszonych drukiem w pięćdziesięciu tomach w roku 4427 i dziś, po 200 latach, po raz wtóry wydanych przez „Towarzystwo historyczne“ wobec ich wielkiej wartości i autentyczności. — —

Powstańcy.

Torreon. Carranza przybył tu i ogłosił Terreon za swoją prowizoryczną stolicę. Villa przyjął go na dworcu i odprowadził go do domu.

Waszyngton. Kontradmirał Majo donosi, że powstańcy z wielkim pośpiechem przygotowują **szturm na Tampico.** Admirał otrzymał polecenie usunięcia z Tampico i okolicy wszystkich Amerykanów.

Napad na okręt.

Nowy Jork. Według depeszy z Masatlan, przybyli na pokładzie angielskiego parowca „Cetriano“ zbiegowie z Manzanillo. Konsul amerykański z Acapulco, który się znajdował między zbiegłymi, doniósł, że Meksykanie, gdy ten parowiec jeszcze stał na kotwicy koło pomostu w Manzanillo, pomost przy pomocy nafty podpalili i dynamitem wysadzili w powietrze. Następnie, gdy parowiec odpłynął, strzelano do niego, ale nikogo nie trafiono. Upadek Masatlan zdaje się **rychło** nastąpi.

Przegląd polityczny.

Rokowania w Czechach. Czeskie stronnictwo agrarne odpowiedziało na list dra Sylvestra w sprawie konferencyi ugodowych, iż wyśle na nie posłów do Rady państwa z tego stronnictwa. Za jedynie dopuszczalny przedmiot rokowań uważa ustalenie formalnego postępowania przy zwołaniu konferencyi oraz kwestyę zwołania sejmu czeskiego.

KRONIKA.

Poniedziałek 11 maja.

Nowiny krakowskie.

Zgromadzenia wyborców z małego handlu odbyły się w sobotę w ogrodzie hotelu „Londres“ i w niedzielę w sali przy ulicy Bocheńskiej. Oba zgromadzenia były nader liczne; na obydwu uchwalono rezolucyę za poparciem kandydatów, postawionych przez stronnictwo niezawisłych żydów. Na zgromadzeniu sobotniem przemawiali: poseł tow. Bobrowski, poseł dr Gross, radca Schmelkes i p. Grossberg; na zgromadzeniu niedzielnem przemawiali: posłowie tow. Daszyński i Diamand, poseł dr Gross, radca Heuman, dr Lauer i dr Meisels.

Strejk w Akademii Sztuk pięknych. Uczniowie Akademii wręczyli rektorowi memoryał, w którym uzasadniają wstrzymanie się od pracy i wytrwania w niem aż do załatwienia żądań, dając termin 2 tygodni. Żądania te obejmują: 1) wprowadzenie napowrót modela popołudniowego, 2) zaprowadzenie wentylacyi elektrycznej, wodociągów i światła elektrycznego, 3) podniesienie dotacyi na konkursy, 4) urządzanie wycieczek naukowych, 5) kupienie aparatu projekcyjnego, draperyi i kostyumów, 6) urządzenie garderoby w rzeźbiarni, 7) uregulowanie spraw modeli, 8) wyznaczenie odpowiedniego lokalu dla Bratniej pomocy, 9) przyspieszenie budowy nowego gmachu Akademii, 10) podniesienie budżetu Akademii, dalej cały szereg żądań artystycznych i uznania praw uczniów do wieców itd.

Uchwalono też w razie potrzeby zwrócić się do młodzieży wyższych zakładów w Wiedniu, Pradze i Lwowie o poparcie strejku.

Dziś od godz. 8 rano obradowała komisya strejkowa; po godzinnych naradach udała się do rektoratu w sprawie układów co do swych żądań. Ze strony Akademii prowadzą układy: prof. Malczewski, Weiss i Pankiewicz.

W sprawie zapomóg ogłasza magistrat: Doszło do wiadomości miejskiej komisyi zapomogowej, że sprzedawcy artykułów żywności przyjmują od bezrobotnych przekazy na żywność, nie będąc do tego przez komisyę upoważnieni. Zwraca się przeto uwagę, że za przekazami, wydawanymi bezrobotnym przez komisyę zapomogową, mogą sprzedawać artykuły żywności tylko sprzedawcy do tego przez komisyę upoważnieni. Sprzedającym bez upoważnienia komisyi nie zwróci się należytości za wydane artykuły żywności. Jednocześnie wzywa się tych sprzedawców, którzy bez upoważnienia sprzedawali artykuły żywności, aby bezzwłocznie zgłosili się z przekazami na sprzedaną żywność w wydziale VI a) magistratu (ulica Poselska l. 8, parter).

Krwawe wesele. W nocy z soboty na niedzielę na weselu u pewnego gospodarza w Dąbiu wybuchła sprzeczka między żołnierzem 13 pułku Maryanem Kmiecikiem, a murarzem, 25-letnim Władysławem Leniewiczem, który w obronie swojej tancerki uderzył Kmiecika i chciał go wyrzucić z izby. Kmiecik wyjął bagnet i rzucił się na przeciwnika, zadając mu śmiertelny cios w piersi. Leniewicz padł nieprzytomny na ziemię. Do ciężko rannego wezwano pogotowie, nim jednak przybył lekarz, Leniewicz zmarł. Kmiecika odstawiono do sądu garnizonowego. Na miejsce rozprawy wyruszył komisarz z lekarzem celem przeprowadzenia śledztwa. Lekarz stwierdził, że rana zadana bagnetem była śmiertelną, gdyż bagnet przebił serce. Śledztwo wykazało, że Kmiecik rzucił się na bezbronnego Leniewicza, który był w stanie podnieconym alkoholem. Ciało przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Na weselu przyszło do sprzeczki między kobietami, która się zakończyła bójką. Dopiero policya położyła kres awanturom, rozpędzając gości weselnych.

Wczoraj Kmiecik zgłosił się do oficera dyżurnego i przyznał się do czynu. Jako spólnika aresztowano Władysława Jaworskiego.

Z pociągu między Piaskami a Dąbiem wypadł konduktor Jan Ogórek. Upadł na leżące obok toru kamienie i doznał silnych potłuczeń, tak, że pogotowie przewiozło go do szpitala.

Pożar kominowy wybuchł w sobotę w domu przy placu Groble l. 17. Ogień ugasiła straż pożarna.

Z ulicy. Pracujący w domu przy ulicy Kolejowej Kasper Piotrowski został napadnięty przez nieznanych mu ludzi i tak ciężko pobity, że pogotowie musiało go odwieźć do szpitala. — W Rynku przed sklepem Fischera skradziono p. Rauschowi rower.

Zamach samobójczy. W sobotę po południu skoczył nieznany mężczyzna w Dębnikach do Wisły, ale robotnicy pracujący przy wydobywaniu piasku wyciągnęli go z wody. Oddano go w opiekę kobiecie, z którą po kłótni nad brzegiem rzucił się do Wisły.

Egzamin na desynfekcyonaryuszów i sanitaryuszów miejskich, którzy byli zapisani na kurs desynfektorów w jesieni 1913 i odbyli praktykę desynfekcyjną, odbędzie się w miejskim urzędzie zdrowia (magistrat, Poselska l. 10, parter) dnia 8 czerwca o godz. 11 rano. Zgłaszać się do egzaminu należy każdego dnia aż do 25 b. m. w miejskim urzędzie zdrowia w godzinach od 11—12 rano.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—$1\frac{1}{2}$ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Awantura“.
Wtorek: „Awantura“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Poniedziałek: „Lola z Ludwinowa“.
Wtorek: „Kołtuny“.
Sroda: „Lola z Ludwinowa“.

Nowiny lwowskie.

Wieczory klasyczne we Lwowie. Mieliśmy w kwietniu dwa bardzo ciekawe wieczory klasyczne, pierwszy urządził lwowski „Teatr niezależny“, z drugim zagościło we Lwowie Krakowskie koło akademickie miłośników dramatu klasycznego. „Teatr niezależny“ pod kierownictwem A. Godziemby-Wysockiego pokusił się o uscenizowanie i wystawienie „Uczty“ Platona, owych filozoficznych dyalogów o miłości. Jeśli się zważy wszystkie trudności, z jakiemi połączone jest wystawienie niescenicznego, a tak trudnego dzieła, szczerze stwierdzić można, że „Teatr niezależny“ cel swój osiągnął i z trudnej próby wyszedł cało. O zainteresowaniu świadczyła dowodnie przepełniona sala Kasyna miejskiego i gorący aplauz zebranej publiczności. „Ucztę“ wystawiono stylowo tak pod względem dekoracyjnym jak i kostyumowym, a że niektórzy z grających wykazali sporo talentu, a reszta mimo pewne braki grała starannie — całość utrzymała się ponad miarą amatorskiego dyletantyzmu, w czem niemała zasługa art. dram. H. Barwińskiego, który objął reżyseryę.

Drugi wieczór klasyczny zawdzięczamy krakowskiemu „Kołu akademickiemu miłośników dramatu klasycznego“, które od lat szeregu pracuje z chlubnymi rezultatami w Krakowie. Przy zapełnionej widowni teatru miejskiego odbyło się przedstawienie komedyi Plauta p. t. „Strachy“, poprzedzone konferencyą prof. Przygodzkiego z Krakowa, wypowiedzianą tak pod względem formy jak i treści znakomicie i przysposabiającą publiczność do jak najsympatyczniejszego przyjęcia i wysłuchania tej starożytnej komedyi. Inteligentna gra akademików krakowskich poparta znajomością rzeczy klasycznych świadczyła najlepiej o pełnej zamiłowania i poważnej pracy i o pietyzmie, jakim otacza grono młodzieży akademickiej pierwowzory sztuki i piękna. To też sukces „Strachów“ Plauta był zupełny, a każdy następny przyjazd miłośników dramatu klasycznego do Lwowa spotka się z pewnością z gorętszem przyjęciem i liczyć może na niezawodne poparcie. Osobna pochwała należy się art. dram. teatru krakowskiemu p. Bończy, który nietylko wyreżyserował doskonale komedyę, ale i sam zagrał jedną z głównych postaci, czem niebywale ożywił cały spektakl i wprowadził na scenę całą kopalnię szczerego humoru. Publiczność lwowska zna p. Bończę z tamtegorocznych występów teatru krakowskiego, już wtedy zapisał się chlubnie w naszej pamięci, tem chętniej też oklaskiwano go serdecznie za jego w każdym szczególe doskonałą grę.

O spadek po marszałku Gołuchowskim. Zmarły marszałek krajowy zapisał cały swój majątek wartości 10 milionów K najstarszemu synowi swego brata, nie przeznaczywszy nic na cele publiczne. Rodzina chce obecnie tę krzywdę naprawić i zamierza ofiarować dziesiątą część spadku t. j. milion K na utworzenie jakiejś fundacyi.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. $7\frac{1}{2}$—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Polska krew“.
Sroda: „Peer Gynt“.

Z kraju.

Komitet obwodowy Galicyi zachodniej urządził szereg zgromadzeń majowych w następujących miejscowościach: Bochnia, Brzeszcze, Chełmek, Jaworzno, Libiąż, Nowy Sącz, Pieczyska, Siersza, Szczakowa, Tarnów, Tenczynek, Wieliczka.

Z Drohobycza piszą nam: Dysonansem w obchodzie 1 maja był paszkwil wydany przez p. Strońskiego przeciw tow. Zakrzewskiemu. Jużto Drohobycz ma pod tym względem pecha. Tamtego roku na 1 maja wydali pp. dr Friedman i p. dr Kobyłecki odezwę przeciw P. P. S. D. i kolportowali ją w dniu 1 maja w Drohobyczu i Stryju; w tym roku przyszła kolej na wydanie odezwy Strońskiego. Szowinistyczna robota Kobyłeckich i Friedmanów jest jedynie czynnikiem rozkładczym w szeregach ukraińskich i żydowskich robotników. Żadnej pozytywnej organizacyjnej roboty, tylko szczucie na P. P. S. D.

Wybór uzupełniający posła do parlamentu z okręgu miejskiego Dębica-Pilzno-Jasło-Gorlice (mandat opróżniony przez rezygnacyę prof. W. L. Jaworskiego) rozpisany został na 30 czerwca.

Ze świata.

Epilog skandalu w Mysłowicach: Straszny czyn obłąkanego. Z Bytomia donoszą: Dawniejszy komisarz policyjny Selle z Mysłowic, który swego czasu w sprawie Lubelskiego (handel „żywym towarem“) został aresztowany za pobieranie łapówek, a następnie umieszczony w pewnem sanato-

ryum, został z więzienia śledczego wypuszczony jako umysłowo chory i nieodpowiedzialny za branie łapówek. Udał się do swego przyjaciela w Bytomiu, prosząc go o nocleg, na co ten mu zezwolił. Nazajutrz rano znaleziono go w mieszkaniu kochającego, gdyż zadał sobie 15 głębokich ran w brzuch, a trzy rany w okolicę serca. Umieszczono go w szpitalu w stanie groźnym.

Echo pojedynku w Leoben. Przed sądem w Leoben odbyła się w sobotę rozprawa przeciw sekundantom w pojedynku Karpińskiego i Wicherkiewicza. Oskarżeni byli: 20-letni słuchacz akademii górniczej Tadeusz Ostrowski, 24-letni słuchacz akademii Karol Szweda i 24-letni słuchacz akademii Karmiński, wszyscy o zbrodnię udziału w pojedynku. Przyznali się oni do czynu zarzuconego im aktem oskarżenia, wskazali jednak, że starali się załatwić w sposób pokojowy aferę Karpińskiego z Wicherkiewiczem. Nie udało im się to z powodu odmowy obrażonego, który upierał się przy pojedynku. Wszyscy trzej oskarżeni skazani zostali na dwumiesięczne zwykłe więzienie.

Zgon sławnego muzyka. W Dreźnie zmarł w 67 roku życia generalny dyrektor muzyczny teatru nadwornego, Ernest Schuch.

Z TEATRU.

„Awantura" Roberta de Flers i A. Caillavet.

Czy sztuka zawierać musi myśl? Czy zawierać musi jakąś prawdę psychiczną, lub społeczną, lub jakąkolwiek bądź inną? Nie, powiadają panowie de Flers i Caillavet; bynajmniej o to nie chodzi. Chodzi o to tylko, by publiczność, która zgromadziła się w teatrze, spędziła parę godzin miłych, niezmąconych żadnym wysiłkiem ni wyobraźni, ni serca, tem mniej myśli, by w przerwach między entre-aktami bawiła się równie dobrze, jak w entre-aktach, by dostarczyć jej pretekstu do dyskretnego śmiechu, którego niedyskretną przyczynę starannie okryć należy listkiem figowym. I do spełnienia tego zadania zabierają się panowie autorzy z całem poczuciem odpowiedzialności wobec publiczności i dyrekcyi teatru, jak wytrawni kucharze, którzy wiedzą, gdzie i ile dodać należy soli, gdzie pieprzu, a gdzie słodyczy, oczywiście nie innej jak miłosnej w jej formie zarówno nieskomplikowanej, jak starej, gdyż ta ostatecznie najmniej nawodzi i swoje robi. Zbyt są sprytni, zbyt giętką rozporządzają intuicyą, by stwarzać na scenie typy rażące jakkolwiek swą niezyciowością, a że potrafią dodać im niekiedy pointę dobrze podchwyconej specyficzności i oparłszy się na komizmie prawie wyłącznie sytuacyjnym, potrafią wiązać nici akcyi w węzełki, które cechuje francuska zgrabność, ésprit i dyskrecya bynajmniej nie za wielka zresztą, a w końcu okrasić potrafią całość paru „budującemi" tendencyami na czasie, gwoli samotnym (jak zwykle) moralistom w lożach, więc też niepodobna, by sztuki ich z taką przezornością pisane mogły nie podbić publiczności, która zresztą zwykle, w odruchu pańskiej łaskawości, stara się nie szczędzić uznania tym właśnie, którzy z niej tylko czynią sobie ołtarz dla swej twórczości.

Oczywiście, że i sztuka wczorajsza, nie odstępująca w niczem od powyższej charakterystyki, znaleźć musiała dostęp do serc publiczności, w czem nie przeszkodziły jej ani przydłuższe gdzieniegdzie sceny z poza których przezierała nuda, ani też wystawa sztuki, która w niczem nie umiała się dostosować do paryskiego pochodzenia komedyi i tchnęła przeraźliwym prowincyonalizmem. Te i inne wady pokonywał zwycięsko komizm sytuacyi w akcie drugim i trzecim, dociągnięty zgrabnie aż do granicy trywialności, wywołując wśród publiczności salwy śmiechu i ów nastrój lekki i pobłażliwy, który gotów odpuścić wszystko, za parę chwil dobrego humoru.

Niemałą zasługę w wywołaniu tego nastroju mają p. Czaplińska i p. Noskowski, którzy stworzyli typy bardzo dobre, pełne życia i naturalnego humoru. P. Jarszewska, owacyjnie przez publiczność witana, grała z prostotą i wdziękiem, wyzbywszy się pewnych zbyt ostrych tonów, jakie raziły w akcie pierwszym. Natomiast p. Mihułowicz w zupełności nie zdołał wywołać wrażenia arystokratycznego amanta, séducteur'a, który wszak przedewszystkiem odznaczać się powinien salonowym wyrobieniem... Z reszty wykonawców wyróżniali się pp. Górska, Regiczówna, Modzelewska, oraz pp. Jednowski i Ruszkowski. *St.*

TELEGRAMY

z 11 maja.

Rozłam w obozie agraryuszów czeskich.

Pilzno. (Tel. wł.). Przewodniczący klubu parlamentarnego agraryuszów czeskich poseł Stanek złożył swą godność. Także członkowie prezydyum Praszek, Zdarsky Rychtera zrezygnowali. W tym miesiącu odbędzie się konferencya partyjna dla wyboru nowego prezydyum.

Podróż cara do Francyi.

Paryż. (Tel. wł.). W kołach politycznych twierdzą, że car w tym roku przybędzie do Francyi dla wzięcia udziału w wielkich manewrach.

Demonstracye antyaustryackie we Włoszech.

Medyolan. (Tel. wł.). W Padwi przyszło do demonstracyi przeciw Austryi, w czasie której między studentami a karabinierami przyszło **do starcia.** 20 studentów zostało rannych. Podobne demonstracye odbyły się w Bergamo i Ferrarze.

Medyolan. (Tel. wł.). Organ socyalno-demokratyczny „Avanti" występuje **przeciw** demonstracyom antyaustryackim i grozi wmieszaniem się robotników przeciw demonstrantom.

Demonstracye w Tryeście.

Tryest. Wczoraj odbyło się tu włoskie zgromadzenie celem zaprotestowania przeciw słoweńsko-włoskim w dniu 1 maja.

Po zgromadzeniu zebrani rozeszli się w spokoju, tylko grupa młodych ludzi demonstrowała, a przy starciu z policyą padły z pośród niej trzy strzały, ale nikt nie został zraniony. Policya rozprószyła demonstrantów, przyczem cztery osoby zatrzymano.

Kossuth umierający.

Budapeszt. Kossuth leży w agonii. Bliższe otoczenie jednak pociesza się, iż w roku ubiegłym Kossuth przetrwał podobny katastrofalny atak.

Duma.

Petersburg. Duma ukończyła dyskusyę nad budżetem i uchwaliła 170 głosami prawicy, nacyonalistów, październikowców i **Koła polskiego** przeciw 72 głosom opozycyi przejść do dyskusyi szczegółowej. Głosowanie nad wnioskiem Milukowa o odrzucenie przejścia do dyskusyi szczegółowej wskutek tego odpadło.

Petersburg. Przyjęte dnia 7 b. m. na tajnem posiedzeniu przez Dumę przedłożenie o kontyngencie rekruta na rok 1914 zawiera również ogłoszoną obecnie formułkę, w której uznaje się konieczność rychłego wniesienia ustawy o zmianie przepisów wojskowych dla żydów.

Petersburg. Agencya petersburska zaprzecza wiadomości dziennika „Rjecz", jakoby na posiedzeniu rady ministeryalnej nie znalazł poparcia wniosek ministra Makłakowa, aby pociągnąć do odpowiedzialności wiceprezydenta Dumy Konowałowa za to, że na posiedzeniu Dumy nie reagował na mowę posła Czheidze. Sprawa ta wogóle nie była poruszaną na radzie ministeryalnej.

Kradzieże wojskowe w Serbii.

Belgrad. Rządowa „Samouprawa" donosi, iż komisya śledcza dla zbadania gospodarki zarządu stowarzyszenia dla umundurowania oficerów wykryła **malwersacye** w wysokości 720.000 dinarów. Jest obowiązkiem rządu tym niemożliwym stosunkom wszelkimi środkami zapobiedz. Rząd musi wystąpić przeciw generałowi Popoviczowi, który podkopywał powagę władz cywilnych.

Ubezpieczenie społeczne w Belgii.

Bruksela. Izba deputowanych uchwaliła ustawę o ubezpieczeniu **na starość**, zapewniającą robotnikom po 65 roku życia maksymalną emeryturę 290 franków rocznie, która się zmniejsza, jeżeli nie uiszczał wkładek przynajmniej przez lat 49. Ubezpieczenie **od choroby** przyznaje robotnikom codzienne odszkodowanie 1 franka przez 3 miesiące; po upływie tego czasu chory uznany zostaje za **inwalidę** i otrzymuje takie samo odszkodowanie.

Walki w Albanii.

Wiedeń. „Albanische Korr." donosi z Santi Quaranta: Wszyscy członkowie międzynarodowej komisyi kontrolnej zebrali się tu, aby konferować z prezydentem rządu prowizorycznego w Epirze Zographosem i ministrem spraw zagranicznych Karapanasem. Ponieważ w Santi Quaranta nie znaleźli umieszczenia, wyjechali wszyscy do Korfu, aby tam dalej obradować.

Ateny. Między zastępcami rządu epirockiego, a członkami konferencyi międzynarodowej odbyła się ponowna dłuższa konferencya na Korfu. O treści jej zachowano milczenie.

Eksplozya.

Ryga. Wczoraj w nocy w pobliżu głównej ulicy nastąpiła w jednym domu eksplozya, która dom zupełnie zniszczyła. W pobliżu ujęto pewnego człowieka, który miał przyprawioną brodę.

Katastrofa w kopalni.

Lichtenau (Śląsk pruski). W szybie „Bege" wskutek usunięcia się ziemi został jeden dozorca i trzech robotników zasypanych. Zwłoki dozorcy już wydobyto, za innymi trwa praca ratunkowa dalej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się we wtorek 12 bm. o godz. 7 wieczór w sekretaryacie organizacyi politycznej (Dunajewskiego 5 II p.).

* **Zgromadzenia publiczne** w sprawie reformy wyborczej do gminy odbędą się:

W Czarnej Wsi we wtorek 12 maja 1914 o godz. 7 wieczór w sali p. Goldberga przy ul. Czarnowiejskiej 39. Referent poseł dr Bobrowski.

W Półwsiu we środę 13 maja 1914 o godz. 7 wieczorem w sali p. Fischlera przy ul. Kościuszki 15. Referent poseł dr Zyg. Marek.

NADESŁANE.

Czynownicy hulają...

Z iście-rosyjskiej idylli.

Rzecz dzieje się w gubernii kurskiej — tam, skąd posłuje słynny czarnoseciniec Markow 2-gi — tam, gdzie gubernatoruje czynownik Muratow.

W powiecie szczygrowskim pewien chłop ze wsi Niżne Gurowo, skrzywdzony przez policyanta („uriadnika“), wykonał zamach na jego życie, lecz był przyłapany i przyaresztowany. Wkrótce jednak ten chłop Gołoszczapow uciekł z aresztów, zaś uriadnik został zabity. Zabójstwo przypisano Gołoszczapowowi. I od tego czasu każdy rabunek, każde zabójstwo w powiecie było przypisywane „nieuchwytnemu rozbójnikowi“ Gołoszczapowowi. Naturalnie przeróżni złoczyńcy korzystali z tej gołoszczapowskiej legendy i bezkarnie gospodarzyli sobie po powiecie.

Upłynęło kilka lat. Administracya postanowiła wreszcie energicznie zabrać się do rzeczy. W jesieni (1913) do Gurowa przybyło trzech „isprawników“ oraz trzy oddziały strażników, do 150 ludzi.

Rozpoczęto **badania...** Przedewszystkiem zabrano rodzinę Gołoszczapowa, jego starą matkę, wszystkich krewnych oraz noszących to samo nazwisko. Później zaczęto brać innych chłopów. Z 600 domów we wsi pozostało zaledwie 200, gdzieby ktokolwiek z rodziny nie zakosztował **nahajki.**

Chłopów zrujnowano doszczętnie. Strażnicy, rozlokowani po chatach, objedli chłopów. Zabrano także 1200 rubli, zebranych na cerkiew. Każdego dnia wieś musiała wystawić 200 stróżów; w pogotowiu zawsze stało 7 „trojek“ (zaprzęgów). Krowy, gęsi, kaczki naturalnie zniknęły...

W ten sposób strażnicy kazali chłopom pilnować rozbójników, zaś sami wesoło się bawili... Bawili się — pisze korespondent „Russkoje słowo“ — nadzwyczajnie.

Chłopi wreszcie przyszli do naczalstwa i zaczęli błagać, aby strażnicy nie ruszali kobiet. Na to naczalstwo łaskawie odrzekło:

— Rozkażę, aby dziewczyn nie ruszano. **Ale bab swoich — poco macie żałować?**

Każdy objaw niezadowolenia karano surowo. Nahajka hulała po wsi od rana do wieczora.

Wkońcu naczalstwo zażądało, aby wieś postanowiła wszystkich krewnych Gołoszczapowa zesłać na Sybir. Zachęcani nahajami chłopi się zgodzili, i wyrok na ludzi, którzy tylko tem zawinili, iż się nazywają Gołoszczapowymi, zapadł. Wszystkich Gołoszczapowych zabrano i wyekspedyowano do miasta powiatowego do więzienia.

Kilka miesięcy trwała ta wesoła bakchanalia. Obecnie położono jej kres rozkazem z Petersburga; wyrok na Gołoszczapowych zniesiono, isprawnik otrzymał „odstawkę“.

Naturalnie, dla zrujnowanych, zbitych chłopów, dla shańbionych dziewczyn pociecha mała... A strażnicy pojadą do innej wsi łapać nie tyle mitycznego Gołoszczapowa, ile dziewczyny i gęsi. Hulają dalej!!

Polacy w Stanach Zjednoczonych, a wojna z Meksykiem.

Emigranci polscy, którzy osiedli na stałe w Stanach Zjednoczonych, uważają się za prawych obywatelów amerykańskich i chcą wziąć udział w obecnej wojnie z Meksykiem. Jedno z gniazd „Sokołów“ polskich im. Balickiego z siedzibą w mieście South Bend, w stanie Indiana, uchwaliło jednogłośnie wziąć udział w wojnie Stanów Zjednoczonych z Meksykiem.

„Dziennik Związkowy“ w artykule „do żołnierzy Polaków“ nawołuje do wskrzeszenia tradycyi Kościuszki i Pułaskiego, by pokazać Ameryce, kto umie jej najdzielniej bronić. Jeśli dała ona przytułek biednym, dobrowolnym wygnańcom z własnej ziemi i stała się dla nich drugą ojczyzną, to pokażą jej, że umieją być wdzięcznymi synami. Z chwilą powołania milicyi pod broń, pójdą w pierwszych szeregach, na dowód, że emigracya polska dała Ameryce nietylko robotników, ale i obrońców kraju.

Wiadomości o zajęciu Vera Cruz, zapałem ogarnęły ludność Stanów Zjednoczonych, wzmogła się liczba ochotników, zgłaszających się do pójścia na wojnę. Między nimi jest bardzo znaczna liczba Polaków. Gwardya im. Kościuszki w Milwaukee, stanowiąca kompanię milicyi stanowej, wyrusza także na plac boju.

Ogólny zapał i wielka liczba ochotników ma zapewne także przyczynę w olbrzymiej masie bezrobotnych. Wojna jest dla nich sposobnością znalezienia zarobku, trochę działa tu może też chęć awanturniczych przygód. Mimowoli nasuwa się pytanie, czy jednak Polacy mają swój, słuszny zresztą, patryotyzm posuwać aż do werbowania ochotników na wojnę, czy to nie za wiele. Powołanie się autorów odezwy na legiony polskie z czasów napoleońskich, na tradycyę historyi, że Polak wszędzie się zjawi, gdzie walka o wolność, nie bardzo się stosuje do obecnej walki, spowodowanej względami kapitalistycznymi, nie ideową walką o wolność. O tem chyba Polacy amerykańscy winni wiedzieć.

Jak pracuje amerykański milioner?

Czas to pieniądz...

Ten, kto był w Londynie, zauważył zapewne ze zdziwieniem, jak szybko zjada swój obiad taki kupiec z City. Siada na wysokiem krześle przed barem, z niewiarygodną szybkością połykają swe jedzenie i leci z powrotem do interesu. Każda minuta drogocenna, każda minuta to pewna kwota pieniędzy, to nieraz cały majątek. Dopiero wieczorem, gdy kupiec zdejmie swój surdut biurowy i włoży frak, spokojniej już zabiera się do solidniejszego obiadu — we właściwem tego słowa znaczeniu. A kto nie ma nerwów i zdrowia, aby wytrzymać takie życie, ten daleko nie zajdzie i zostanie na całe życie biedakiem.

Nieinaczej stosunki ułożyły się w **Nowym Jorku** — z tą chyba różnicą, że widzimy tu jeszcze w szybszem tempie prowadzone polowanie na dolara, niż w Londynie.

Godzina 9 rano. W porcie wyją syreny parostatków. Społeczne życie Nowego Jorku się rozpoczyna. Wzdłuż wybrzeża śpieszą bogaci kupcy i przemysłowcy. Nie mają czasu, aby rzucić okiem na wspaniałą panoramę parku. Ta „romantyka“, która nie daje zysku, nie dla amerykańskiego finansisty. Pozostawia to wszystko żonie, córkom, wreszcie obcokrajowcom, co to przybyli do Nowego Jorku, aby podziwiać potęgę Ameryki.

Niewolnicy swego własnego kapitału śpieszą do swych biur.

O godz. 9 rano opuszcza także swój wspaniały pałac na Madison Avenue pan Sam Jeffry Webb, jeden z najbogatszych kupców, prezydent różnych stowarzyszeń i członek dystyngowanego klubu Harvardzkiego. Elektromotorem pędzi do biura na Broadway. Wstępuje do swego gabinetu o godz. 9 min. 15, szybko zjada śniadanie i zamawia trzy rozmowy telefonem — z Chicago, Baltimore i Filadelfią. Zaledwie połknął ostatni kawałek — dzwoni... Aha — Chicago. Rozmowa akurat 4 minuty. W ciągu tak krótkiego czasu zdążył zarobić niezłą sumkę — 20 tysięcy dolarów. Chodzi bowiem o trust drzewny, na czele którego stoi. Zaledwie skończył, znów dzwoni... Aha — Baltimore... A wkrótce — Filadelfia. A każda rozmówka oznacza automatyczny przyrost pieniężny; na razie pieniądze wchłania wielka kasa żelazna, stojąca w kącie.

Mr. Webb dzwoni. Wbiega chłopak-murzyn z pokręconymi kędziorami. „Fryzyera, Willy, ale szybko, szybko!“

Willy zbiega jak czarna piłka ze schodów. Po kilku minutach ukazuje się fryzyer. Mr. Webb siada przed lustrem, tymczasem wpada zgrabna panieneczka biurowa z całą górą listów. Fryzyer strzyże, goli, pomaduje — a mr. Webb odczytuje wpływy. W tym momencie, gdy fryzyer zdejmuje biały fartuch, kończy mr. Webb ostatni list i z przyjemnością konstatuje, iż znowu wzbogacił się o pokaźną sumę i może pozwolić córce na tę podróż w daleki świat, o którą wczoraj go prosiła.

Pieniądz rośnie...

Znowu dzwoni. Willy otrzymuje polecenie, aby wpuścił chłopaka od czyszczenia obuwia. Mr. Webb bowiem lubi czystość i nie życzy sobie, by jakikolwiek kolega-gość zobaczył na jego nodze pyłek, co przypadkowo spadł w drodze z auta na schody. A póki Jimmy, który ma nb. stanowczy zamiar stać się także milionerem, czyści mu buty, mr. Webb dyktuje pannie listy. I tak pracuje do 11. Gdy Jimmy kończy, wpada Francuzka, wesoła blondyneczka i czyści, poleruje m-rowi Webbowi paznokcie. Zanim ona skończy, szef firmy załatwi jeszcze 20 rozmów telefonicznych i zarobi znowu kupę dolarów.

Pieniądz rośnie...

To bardzo porządny ustrój, ten kapitalistyczny, co pozwala takim pp. Webbom w spokoju zbierać coraz to nowe tysiące i miliony. Zresztą nadchodzi już 12. Mr. Webb spożywa małą przekąskę i rozpoczyna robotę na nowo.

Trwa tak do godziny 6-tej, 7-mej.

A rodzina mr. Webba przez ten czas wesoło spędza czas w domu i na spacerach.

Uprzejmi hidalgowie.

Zatarg z Meksykiem jest dla prasy amerykańskiej niewyczerpanem źródłem tematów dla żartów z „hidalgów“ meksykańskich, u których powierzchowna kultura łączy się z brutalnością, uprzejmość grandowska z okrucieństwem i dzikością Indyan.

Tak np. filadelfijski „Public Legder“ opowiada, że gdy generał powstańczy Villa zajął miejscowość Bermejillo, polecił swojemu podkomendnemu generałowi Angeles telefonicznie uprzedzić dowódcę w Terreon o planowanym na oddział jego ataku. — Wywiązała się między generałem rewolucyonistów a generałem wojska rządowego Velasco rozmowa, za której autentyczność odpowiada oczywiście „Public Ledger“ i humor jego współpracowników, podniecony faktem komunikacyi telefonicznej między wrogimi obozami.

— Halo! Dzień dobry panu! — telefonuje Angeles.

— Halo! Moje uszanowanie! — odpowiada Velasco. — Skąd pan mówi?

— Z Bermejillo.

— Co, panowie już i tam wkroczyli?

— Do usług, generale.

— Serdecznie gratuluję, winszuję z całego serca.

— Najuprzejmiej dziękuję.

— Jakże był pan zadowolony z naszych? Czy wiele sprawili panu kłopotu swym oporem?

— Ach, drobnostka. Mam rozkaz poprosić pana uprzejmie o dobrowolne oddanie Terreonu, oszczędzimy przez to rozlewu krwi naszym i pańskim poczciwym żołnierzom.

— Będę się starał zrobić dla pana, co się da; zechce pan chwilę zaczekać. Najniższy sługa.

— Moje uszanowanie.

Komendant wojsk rządowych telefonuje do jednego ze swych pułkowników, aby o ile możności w oględnej formie zawiadomił rewolucyonistę, iż przy zdobywaniu Terreonu natrafi na silny opór z jego strony. Wiadomości tej sam udzielić nie może, nie wypada mu bowiem, nie chce się narazić panu Angeles i t. p. Sam zaś postanawia rozmówić się z generałem Villa, aby uniknąć jednak nieporozumień towarzyskich z powodu drażliwości tematu, przedstawia się za jednego z podkomendnych oficerów. Aparat dzwoni, między kwaterami przeciwników zawiązuje się następująca rozmowa:

— Halo!... Kto tam? — zapytuje oficer.

— Halo!... Generał Villa — brzmi odpowiedź.

Powitania, wymiana komplementów.

— Niedługo będziemy mieli przyjemność być już u panów.

— Prosimy, jeśli panowie łaskawi.

— Będziemy mogli może już u panów jeść kolacyę.

— Doskonale, oczekujemy panów napewno. Prosimy nie skrewić. Przygotujemy na przyjęcie nieco artyleryi i około 10.000 piechoty, która zrobi, co się da.

— Ach, i my będziemy musieli troszkę panów pokłurbować.

— Więc do widzenia, moje uszanowanie!

— Do widzenia!

Pożegnania, wymiana komplementów.

Tak opisuje „Public Ledger“ rozmowy telefoniczne stron wojujących.

Rozmaitości.

Socyaliści szwedzcy i norwegscy w obronie kraju. Święto 1 Maja w Chrystyanii (stolica Norwegii) wypadło imponująco. Olbrzymi pochód miał na czele tablice z napisami przeciw ustawie strejkowej, jaką rząd chce obecnie przedłożyć w parlamencie. Ponieważ socyaliści w parlamencie norwegskim nie mają większości i nie mogą przeszkodzić uchwaleniu tej ustawy, ogłaszają strejk generalny w całym kraju w razie uchwalenia ustawy. Na zgromadzeniu przemawiał wódz szwedzkich socyalistów Branting, który oświadczył, że partya socyalistyczna musi dążyć do tego, by krajowi dać zabezpieczenie przed przemocą zewnętrzną (Rosyą)) bo lud chce mieć wolność, a do tego musi posiadać dzielną obronę ludową. Taką samą obronę kraju i ludu winni stworzyć socyaliści norwegscy.

Mieszkańcy Nowego Jorku pod kontrolą lekarską. Komisarz sanitarny Nowego Jorku, dr Goldwater, przedstawił nowojorskiej Radzie miejskiej projekt, aby każdy mieszkaniec Nowego Jorku obowiązany był poddawać się raz na rok oględzinom przez lekarza.

Projektodawca spodziewa się przedłużyć przez to średnią długość życia mieszkańców Nowego Jorku o 3 do 5 lat. System dra Goldwatera zastosowany już jest wśród urzędników wydziału sanitarnego Nowego Jorku i ma być niebawem rozciągnięty na wszystkich urzędników miejskich, poczem przyjdzie kolej na wszystkich mieszkańców miasta.

Powrót badacza podbiegunowego. Do Londynu powrócił z wyprawy do bieguna południowego dr Douglas Mawson. Mawson osiągnął cel swej podróży, mianowicie stwierdził zarysy lądów podbiegunowych, które zwiedził, nie myśli jednak tam powracać. „Mam obecnie 31 lat — mówi — minął więc już wiek najlepszy dla zwiedzania krain podbiegunowych“. D w a j towarzysze Mawsona: Ninnis i Mertz z g i n ę l i p o d c z a s w y p r a w y. Pierwszy wpadł w szczelinę lodową, drugi zaś zmarł z wyczerpania i głodu. Mawson musiał sam jeden w ciągu całych tygodni wędrować przez płaszczyzny lodowe, wśród strasznych nawalnic i wichrów, zanim dotarł z powrotem do stacyi, w której znalazł ratunek.

Wyniki podróży Roosevelta do Ameryki południowej. Roosevelt po powrocie ze swej podróży opowiadał sprawozdawcom gazet, że ekspedycya wykazuje wielkie sukcesy. Razem przywieźli 2100 ptaków, zwierząt ssących i ryb. Przejeżdżali przez rzekę długości mniej więcej 1500 kilometrów, której źródło znajduje się w zachodnim kierunku od Mateo Grasso. Na żadnej karcie dotąd niema tej rzeki. Ekspedycya zużyła 60 dni na przepłynięcie jej łodziami. Wkońcu żyli tylko z połowy przeznaczonych zapasów, gdyż 5 łodzi zaginęło. Jeden z ludzi Roosevelta utonął, a on sam i syn jego z biedą tylko uszli temu samemu losowi. Z powodu trudów jeden z ludzi dostał pomieszania zmysłów i zamordował swego towarzysza. Roosevelt sam chorował na febrę, a podczas przebywania nieznanej rzeki zranił się w nogę, z czego wytworzył się wrzód. Roosevelt nazwał nieznaną dotąd rzekę „rzeką powątpiewania“.

Zamordowanie amerykańskiego generała przez własnego syna. Wielkie zainteresowanie wywołuje w Nowym Jorku krwawy czyn, którego ofiarą padł generał Hiram Duryea. Generała znaleziono zamordowanego w swej sypialni. Podejrzenie skierowało się natychmiast na syna starego wojaka, Chestera, z którym stary generał żył od dłuższego czasu w niezgodzie. Przypuszczają, że syn popełnił straszny czyn w napadzie obłędu. Niezgoda pomiędzy ojcem a synem trwa od lat przeszło jedenastu, kiedy generał w procesie rozwodowym prowadzonym przez syna stanął po stronie przeciwnej synowi. Zamordowany cieszył się ogólnem poważaniem i szacunkiem. Po wystąpieniu ze służby wojskowej obrał sobie zawód prywatny, dzięki któremu zdobył sobie pokaźny majątek.

Zaburzenia w Ajaccio. W Ajaccio na Korsyce przyszło do dość poważnych zaburzeń z następującego błahego powodu: Siedmioletnia córeczka nadporucznika Hattona weszła do wózka, ciągnionego przez osła. Zobaczywszy to, werkmistrz gazowni, do której zaprząg należał, skarcił dziewczynkę czynnie, w następstwie czego nadporucznik obił werkmistrza szpicrutą. Na wieść o zajściu zgromadziło się przed domem porucznika około 500 osób i urządziło hałaśliwą demonstracyę, domagając się jego degradacyi. Zajściom tym położyła kres policya, rozpędziwszy demonstrantów.

Aresztowanie hyeny emigracyjnej. W Hamburgu policya na żądanie władz austryackich aresztowała agenta emigracyjnego Kuppermanna, jako wspólnika w ułatwianiu popisowym wyjazdu z Austryi. Policya pruska wyda go Austryi.

NADESŁANE.

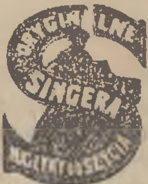
Kobiety nie używają przy zaburzeniach (peryodów) żadnych bezwartościowych pigułek, tabletek, proszków, herbat. Mój przyjemnie się zażywający, nieszkodliwy środek pomaga bardzo. Dziennie otrzymuję dużo podziękowań. Większe pudełko koron 4·85 opłatnie. Dyskretna przesyłka przez Dra med. **H. Seemann, Sommerfeld 89 Frankfurta./Oder.** Na żądanie uskutecznia się przesyłkę przez wiedeńskie lub budapeszteńskie biuro wysyłkowe, dlatego wszelkie trudności cłowe wykluczone.

Jakób Freier
Zegarmistrz i jubiler
Kraków, Karmelicka l. 40.
Warsztat genewski przyjmuje wszelkie reperacye z 2-letnią pisemną gwarancyą.

BIBUŁKI SASSOWSKIE
:TUTKI:
HYGIENICZNE

PROMIEŃ

5%
NA RZECZ Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Z dobrego  **najlepsze!**

SINGER Co, Tow. Akc. maszyn do szycia
LWÓW: ul. Halicka 1, Gródecka 55 i Łyczakowska 22.
Stryj, ul. Sobieskiego 8. **Sambor**, ul. Kopernika 5. **Rzeszów**, Trzeciego Maja 5. **Jarosław**, ul. Grunwaldzka 19. **Przemyśl**, ul. Mickiewicza 4.

UBRANIA WIOSENNE

zarzutki, raglany, sztucery, ubrania żakietowe, marynarkowe, sportowe i rowerowe z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych jakoteż płaszcze gumowe najlepszego gatunku już nadeszły i poleca w największym wyborze i po nader przystępnych cenach

K. Brachfeld, Floryańska 16.

UWAGA: Proszę zwracać uwagę na numer domu 16.

Z końcem b. r. pojawi się

Księga adresowa telefonów

Monarchii austryacko-węgier. wraz z Bośnią i Hercegowiną.

Księga ta zawierać będzie przeszło

150.000 adresów

firm handlowych, przemysłowych, lekarzy, adwokatów, notaryuszów etc., ułożonych wedle gałęzi przemysłu, a w ich obrębie wedle miejscowości.

Będzie to **najtańsza i najwierniejsza** księga adresowa.

Wydawnictwo to uzyskało aprobatę c. k. Ministerstwa handlu jakoteż Izb handlowo-przemysłowych Monarchii.

Cena subskrypcyjna K 16·—
Po ukazaniu się . . . „ 20·—

Nakładca Aleksander Dorn, Wiedeń.

Zamówienia na egzemplarze, dodatkowe adresy i ogłoszenia przyjmuje **wyłączne zastępstwo** dla Galicyi zachodniej

Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera
Kraków, plac WW. Swiętych 11 :: Telefon Nr. 1354.

L. 57768/1914.
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich na gruntach Scherera i w ul. Królewskiej odbędzie się w Budownictwie miejskiem Oddział B. rozprawa za pomocą ofert pisemnych dnia 15 maja 1914 o godzinie 12 w południe. Wadyum wynosi 5% oferowanej kwoty.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w biurze kanalizacyi miasta w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 2 maja 1914.

Prezydent miasta:
Dr. Leo.



Największy wybór WÓZKÓW DZIECIĘCYCH w różnych gatunkach poleca po najtańszych cenach jedyny skład wózków dziecięcych **własnego wyrobu J. Botwin, Kraków, Floryańska 24.**
Cenniki na żądanie.

Postęp w dziedzinie nauki



CASILE
RIVIERA DI CHIAIA 259 NAPOLI

w leczeniu syfilisu jakoteż chorób płciowych i cewki moczowej.

Prędkie i skuteczne wyleczenie zagranicą i w kraju przez wielu stwierdzone za pomocą najskuteczniejszego środka przy **podrażnieniu cewki moczowej, przeciekaniu, zapaleniu cewki, pęcherza**, katarze pęcherza ostrym i chronicznym, w cierpieniach, rozszerzonych wśród wojska, którym jest

CASILE CONFETTIS

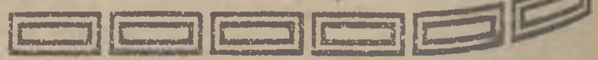
po koron 4·— pudełko.

Dla energicznego leczenia syfilisu i tegoż następstw używa się **„Jorubin-Casile“** ze znakomitym rezultatem także przy impotencyi, bezpłodności płciowej, bólach kości, przeciw neurastenii, jakoteż polucyi i wypływowi nasienia bezwolnemu, przeciw kwasowi moczowemu itd.

Cena **Jorubinu Casile** 3·50 za flaszkę.

Celem wyjaśnienia i poinformowania się, należy odnieść się do **Aptekarza Lloyd w Tryeście, Uhrgasse Nr. 1** dla **p. N. Casile** (po niemiecku, kroacku lub słowacku), który odpowiedź w dyskretny sposób odwrotnie przesyła.

„Casile“ wyroby sprzedawane są we wszystkich aptekach w Krakowie. — Prawdziwe wyroby Casile muszą mieć uwidoczniony podpis **N. Casile.**



Przeszło
2 miliony franków rocznie głównych wygranych

dają:

1 los turecki
1 włoski los czerwonego krzyża
1 serbski los tytoniowy

Wszystkie 3 losy razem do nabycia za gotówkę według kursu dziennego lub też

tylko w 43 ratach miesięcznych po Kor. 9·—

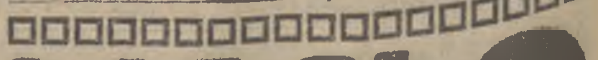
z natychmiastowem prawem do wygranej zaraz po zapłaceniu 1 raty przekazem pocztowym lub za zaliczką.

Każdego roku 13 ciągnień.	Każdy los musi być wyciągnięty.

Celem przesyłania dalszych rat załączam czeki Pocztowej Kasy Oszczędności.

EDWARD URBAN
Dom bankowy w Bernie, Grosser Platz 23-25
(we własnym domu).

Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości. NISKIE CENY!
Wysoka prowizyja.



MASŁO

deserowe i kuchenne najlepszej jakości poleca **fabryczny skład serów i eksport masła Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/8**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Krupatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).